

SUE LYNN TAN

Powieść autorki bestsellera  
*Córka bogini księżyca*

W CIENIU  
NIEŚMIERTELNYCH

Przełożyła Anna Hikiert-Bereza

Young

SUE LYNN TAN

W CIENIU  
NIEŚMIERTELNYCH

PRZEŁOŻYŁA  
Anna Hikiert-Bereza

Young



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Immortal*

Redaktorka prowadząca i wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Anna Żukowska

Adaptacja okładki i projekt wyklejki: Adelina Sandecka

Ilustracja okładkowa: © Kuri Huang, 2025

Grafiki na wyklejce: © NPD stock / Stock.Adobe.com

Grafiki w środku: © jm, © auchara / Stock.Adobe.com

Mapa: © Charis Loke, 2025

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2025 by Sue Lynn Tan

All rights reserved.

Copyright © 2026 for the Polish edition by Young an imprint

of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Anna Hikiert-Bereza, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-414-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



CZEŚĆ  
PIERWSZA





*Bóg Wojny słynął z trzech rzeczy: niezrównanej potęgi,  
bezgranicznego oddania nieśmiertelnej królowej oraz serca  
z lodu, pozbawionego wszelkiej litości.*

**P**rzez mój dom przeszedł ogień, pożerając mahoniowe filary i zielony dach, zwoje obrazów i jedwabne dywany. Magnolie, bambusy i jaśmin w ogrodzie płonęły, a w powietrze wzbijały się kłęby dymu.

Serce Boga Wojny mogło być z lodu, ale jego ulubioną bronią stanowił ogień. Nieśmiertelni zwrócili się przeciwko nam, a ja nie miałam pojęcia dlaczego.

Mój dziadek był władcą Tianxii – i jak dotąd wiernym i oddanym sługą rezydującej w niebiosach królowej Złotej Pustyni. Dawno temu nasze królestwo zostało zobowiązane do służenia nieśmiertelnym, którzy chronili nas przed przerażającymi wrogami i za pomocą magii wzniesli wokół Tianxii mur. Mówiono, że poza tymi granicami świat żyje w niewiedzy o nieśmiertelnych – podczas gdy my jesteśmy strażnikami ich tajemnic. Niektórzy mogliby pomyśleć, że służenie im było dla nas

przywilejem. Ale choć żyliśmy w cieniu bogów, nie czuliśmy, by łączyła nas z nimi bliższa więź.

Dzisiejszy wieczór miał być naszym triumfem. Po tych wszystkich latach dziadek w końcu zdobył cenny skarb, którego poszukiwała nieśmiertelna królowa. I choć wielu go pożądało, ukrył skarb w bezpiecznym miejscu, aby nikt nawet na niego nie spojrział.

– Takie coś przysparza więcej kłopotów, niż jest warte. Chciwość zmienia zbyt wielu uczciwych ludzi w złodziei – zwierzył mi się i dodał ponuro: – Nieśmiertelni nie słyną z litości.

Te ostatnie słowa zadźwięczały mi ponownie w uszach, gdy za moimi plecami rozległy się okrzyki przerażenia, którym towarzyszyły stukot kroków i rżenie koni. Zacerpnęłam haust gęstego dymu i rozkasłam się. Dziadek trzymał mocno moją spoconą dłoń i ciągnął mnie za sobą przez korytarze naszego pałacu. Biegliśmy, a moją klatkę piersiową przeszywał palący ból, ale dzielnie starałam się dotrzymać mu kroku.

Nie byłam silna – miałam marną kondycję, a przynajmniej tak twierdzili lekarze. Kiedy myśleli, że nie słyszę, spekulowali z zakłopotaniem na temat mojego stanu zdrowia, ale nie umieli wskazać żadnej znanej im choroby jako źródła tej słabości. Dziadek zatrudnił prywatnych korepetytorów, abym mogła uczyć się we własnym tempie, choć mój najlepszy przyjaciel, Chengyin, często towarzyszył mi podczas lekcji. Nie chorowałam, ale i nigdy nie czułam się dobrze – ciągle zmęczona, wечно o krok za innymi. Wydawało się, że nic nie jest w stanie rozproszyć chłodu w moim ciele: było mi bezustannie zimno. Po śmierci moich rodziców wiele osób namawiało dziadka, aby ożenił się ponownie lub adoptował innego, silniejszego dziedzica, ale uparcie odmawiał.

– Mojej wnuczki nie da się nikim zastąpić – informował ich za każdym razem.

Dworzanie wciąż szeptali za moimi plecami – co okrutniejsi obstawiali nawet lata do mojej śmierci – podczas gdy niektórzy

mądrzejsi, ale nie mniej podli czekali w milczeniu, ostrząc sobie zęby na tron. Niewykluczone też, że ktoś z nich próbował przyspieszyć moją śmierć.

Nie dalej jak kilka tygodni temu zostałam otruta. Trucizna zawładnęła moim ciałem, pozbawiając mnie resztek sił, radości i chęci do życia. Stałam się cieniem dawnej siebie, co chwila traćiałam przytomność i ją odzyskiwałam. Kosmyk moich włosów z dnia na dzień stał się biały, nie była to jednak biel czystego śniegu – mienił się raczej blaskiem gwiazd. Nie miało znaczenia, jakie mikstury piłam ani jakie leki, coraz bardziej gorzkie i cuchnące, podawali mi lekarze. Nic nie pomagało – nieubłagane zmęczenie przenikało moje ciało do kości, aż czułam się jak owinięta śmiertelnym całunem. W najgorsze dni ból trawił mnie niczym uporczywa gorączka.

Była pewna wróżka, stara wieszczka, która twierdziła, że mój stan spowodowany jest wypiciem wody z rzeki Wangchuan w Zaświatach. Wskazała na moje włosy, kiwając mądrze głową i mówiąc:

– Wody śmierci nie są przeznaczone dla żywych. Nie ma znanego lekarstwa na twoją przypadłość.

Większość szydziła z niej – niemożliwe, by coś takiego znalazło się w naszym królestwie, jeśli w ogóle istniało. Dziadek był jedyną osobą, która jej uwierzyła... może dlatego, że nikt inny nie znał odpowiedzi na trapiący nas problem. Mimo ponurych prognoz wciąż szukał antidotum, oferując ogromną nagrodę, choć nikt nie był w stanie go dostarczyć.

Targnął mną gwałtowny dreszcz. Nie pamiętałam już, kiedy ostatni raz było mi ciepło. Dziadek gorączkowo rozglądał się dookoła, zaniepokojony, co było do niego niepodobne. Chciałam zapytać, co wywołało gniew nieśmiertelnych, ale bałam się jeszcze bardziej wytrącić go z równowagi. Miał słabe serce – lekarze ostrzegali przed jego nadwerężaniem. Mój własny niepokój wzrósł, ale starałam się go opanować. Strach był jak zaraza, która niekontrolowanie potrafiła złamać ducha.

– Liyen, czy wszystko w porządku? Nadążasz? – spytał mnie dziadek nagłym, schrypniętym głosem.

Przytaknęłam, choć oboje wiedzieliśmy, że to kłamstwo. Mój oddech był nierówny, a klatkę piersiową przeszywał ból, gdy parlałam z mozołem naprzód. Kiedy skręciliśmy za róg, znaleźliśmy się na dziedzińcu, którego nie znałam. Ogród był otoczony murem; żdźbła trawy muskały moje kolana, gdy biegliśmy pod rozłożystymi baldachimami uschniętych gałęzi. Wszędzie dało się dostrzec ślady długiego zaniedbania. Dziadek przypadł do muru, zdzierając z niego zasłonę pnączy i odsłaniając małe drzwi przegrodzone zardzewiałą żelazną sztabą. W jego dłoni błysnął klucz, który wsunął do zamka. Gdy blokada ustąpiła, zdjął sztabę i otworzył drzwiczki. Naszym oczom ukazał się las.

– Musimy uciekać – powiedział.

– Tak, dziadku. – Głos miałam spokojny, choć nogi mi się trzęsły, a wzrok mącił. – Ja... potrzebuję tylko chwili. – Zmusiłam się do zrobienia kroku, opadając na mur.

Dziadek zwiesił ramiona, sięgnął w głąb rękawa i wyciągnął z niego mały kwiat: lśniący lotos, którego opalizujące płatki połyskiwały niczym rozświetlony słońcem lód.

– Chciałem z tym poczekać, Liyen, ale muszę dać ci to teraz. Weź to.

Coś w jego tonie sprawiło, że się zawahałam, choć powinienam była wypełnić jego polecenie bez szemrania.

– Co to?

Objął mnie ramieniem, wpatrzony prosto w moje oczy. Robił tak zawsze, gdy miał mi coś ważnego do powiedzenia, gdy chciał mieć pewność, że go słucham.

– Liyen, prawda jest taka, że... umierasz. Wody Wangchuan są dla nas, śmiertelników zabójcze.

Odruchowo potrząsnęłam głową. Chociaż słyszałam to ostrzeżenie od uzdrowicieli już wcześniej, to wypowiedziane przez dziadka, zgasiło we mnie ostatni promyk nadziei. Cień śmierci prześladował każdego z nas od urodzenia, odbierając

życie nawet najsilniejszym – i choć taki był już nasz los, niewiele zgadzało się na niego dobrowolnie.

Kiedy zamrugał, a jego oczy podejrzenie zalsniły, ogarnął mnie niewypowiedziany smutek.

– Wypełniałam zalecenia lekarzy. Próbowaliśmy... cóż, wszystkiego. Nie chcę umierać, dziadku. Nie chcę cię opuszczać...

– To nie twoja wina, Liyen. Życie nie jest sprawiedliwe. Nie mamy wpływu na to, jak potoczą się nasze losy, ale to my decydujemy, co chcemy dalej począć. – Gdy wypowiadał te słowa, wydał mi się nagle nieskończenie stary i znużony. – Lotos to antidotum na twoje cierpienie, jedyne w swoim rodzaju. Tylko on może przeciwstawić się mocy wód Wangchuan... o ile chcesz nadal żyć.

– Któż by nie chciał? – Ból w mojej klatce piersiowej narastał, w miarę jak docierało do mnie, że tak bardzo pragnę czegoś, co może się okazać poza moim zasięgiem. Nadzieja była luksusem, na który nieczęsto sobie pozwalałam. Gdy dni są ciemne, zapomina się o istnieniu świtu.

Dziadek pogłaskał mnie po głowie.

– Weź lotos. Teraz uciekniemy i wrócimy tu, gdy będzie już bezpiecznie – wypowiadał słowa spokojnie i miarowo, jakby snuł opowieść powtarzaną wiele razy.

W oddali rozległ się huk: dach pobliskiego pawilonu się zawalił. Dziadek stanowczo wcisnął lotos w moje dłonie. Zawahałam się, ale na świecie nie było nikogo, komu ufałabym bardziej. Co miałam do stracenia? I tak umierałam.

Wzięłam od niego kwiat. Był dziwnie ciepły, a jego dotyk koił przejmujący chłód w moim ciele. Płatki lotosu zadrzały, rozpadły mi się w palcach na błyszczące drobinki, które porfrunęły ku mnie, i wniknęły w głąb klatki piersiowej. Uczucie ciepła przybrało na sile, zmieniając się w żar, który rozpalił moje żyły. Zgięłam się wpool, czując, że moje ciało się rozpada. Chciałam krzyknąć, ale w porę zdławiłam cisnący mi się na usta jęk – bałam się zaalarmować tych, przed którymi uciekaliśmy. Wzięłam drżący oddech, potem drugi. Przez cały czas w moim

wnętrzu szalał ogień, a wkrótce zastąpiło go lodowate odrętwienie, przez które nie mogłam się poruszyć ani wykrztusić słowa.

– Liyen!

Na dziedziniec wbiegła ciotka Shou. Kosmyki jej siwych włosów wysunęły się z misternych splotów uczesania, a jadeitowa spinaka zwisała krzywo. Ciotka Shou była jedną z zaufanych powierniczek mojego dziadka, najbliższą przyjaciółką mojej matki i moją kolejną opiekunką, gdy rodzice zmarli z powodu choroby. Choć byłam wtedy zbyt młoda, by w pełni pojąć ból straty, a wspomnienia o ojcu i matce były mgliste niczym na wpół uformowany sen, zawsze czułam się, jakby w moim życiu brakowało czegoś istotnego.

Gdy ciotka Shou przyłożyła chłodną dłoń do mojego czoła, dołączył do nas jej syn, Chengyin. Przykucnął obok mnie, a w jego brązowych oczach zalśniła troska. Ciotka Shou adoptowała go jako niemowlę, porzucone prawdopodobnie z powodu znamienia na skroni. Wróżbici mówili o nim, że jest „pechowym” dzieckiem, ale ciotka Shou ignorowała ich uwagi. Chengyin był teraz moim najlepszym przyjacielem, choć w dzieciństwie nie przepadaliliśmy za sobą: często ciągnął mnie za włosy i naśmiewał się z mojej słabości. Dopiero później zdałam sobie sprawę, jaki to był dar, że nigdy nie traktował mnie ulgowo.

– Co jest nie tak z Liyen? – spytała ostro ciotka Shou. – Dla czego nie może się poruszać ani mówić?

– Dałam jej Boski Perłowy Lotos – wyznał z ciężkim westchnieniem dziadek.

Drobne zmarszczki wokół oczu ciotki się pogłębiły.

– Myślałam, że trzymasz go dla królowej Caihong – wyszeptała. – Jej Królewska Mość przybyła po lotos. Jest wściekła, że zignorowałaś jej wezwanie, i czeka na ciebie w głównej sali wraz z Bogiem Wojny. Nieśmiertelni nie przestaną nas atakować, dopóki nie dostaną lotosu...

W niemym przerażeniu wpatrywałam się w dziadka, dręczona wyrzutami sumienia. Choć podejrzewałam, że lotos nie pochodził z naszego świata, a może nawet był częścią zakazanej

magii... to i tak go wzięłam. Chciałam żyć. Ale nie spodziewałam się, że został skradziony nieśmiertelnej królowej...

Dziadek przyłożył dłoń do czoła.

– Shou-yen, straciłaś córkę, więc znasz ten ból. Gdyby wtedy istniała szansa na uratowanie Damei... czy zawahałabyś się?

Ciotka Shou zamknęła oczy.

– Zrobiłabym wszystko, co w mojej mocy, by ją ocalić.

– Tak jak ja – powiedział stanowczo dziadek. – Dowiedziałem się o antidotum zbyt późno, królowa była już w drodze. Gdybym nie zabrał Boskiego Perłowego Lotosu, nieśmiertelni przywłaszczyliby go sobie, a Liyen by umarła. Jest ostatnia z mojego rodu, nie mogę jej stracić.

– Dlaczego nie zapytałeś o pozwolenie królowej Caihong?

– Czy nieśmiertelni kiedykolwiek przedkładali nasze pragnienia ponad swoje własne? Rozkazy królowej były zrozumiałe: lotos jest dla niej zbyt cenny. Co więcej, Caihong ostatnio bardzo łatwo wpada w gniew. Gdybym poprosił, odmówiłaby, a może nawet by się wściekła, ja zaś straciłbym szansę na zrobienie z niego dobrego użytku.

Ciotka Shou splotła przed sobą dłonie i zwiesiła ramiona.

– Nieśmiertelni nie okażą nam litości. Ich Bóg Wojny spali Tianxię do szczętu.

Dziadek uniósł głowę, osrebrzoną blaskiem księżyca.

– Przyznam się do wszystkiego i poproszę, aby królowa mnie ukarała. Zamierzałem to zrobić od samego początku, gdy tylko Liyen znajdzie się w bezpiecznym miejscu.

„Nie!”, chciałam krzyknąć, ale z moich ust nie wydobył się żaden dźwięk; w tej chwili byłam jedynie duchem, pustą skorupą. Mój umysł był przytomny, ale ciało – unieruchomione, nieposłuszne mojej woli.

Ciotka Shou chwyciła dziadka za rękaw.

– Musisz być ostrożny. Co, jeśli cię skrzywdzą?

– Jeżeli taka ma być cena, którą przyjdzie mi zapłacić za moją zuchwałość, niech tak będzie. – Poklepał ją po ramieniu

i cofnął się o krok. – To ja sprowadziłem na nas to nieszczęście. Poniosę karę, nawet jeśli będę musiał oddać życie.

– To, co powiedziałaś... wyraziłam się zbyt pochopnie. Bogowie zapomną. Wybaczą ci...

– Nie zrobią ani jednego, ani drugiego. – Uśmiech dziadka był tak promienny i spokojny, że moje serce przeszła strzała bólu. – Powiedziałaś prawdę, przyjaciółko. Zawsze byłaś szczerą, nawet gdy nikt inny się nie ważył, i właśnie dlatego twoje słowa są dla mnie tak cenne.

– Co z Liyen? – Ciotka Shou była blada jak papier. – Musisz myśleć i o niej...

– Zawsze o niej myślę. Dlatego to zrobiłem: żeby dać jej szansę – odpowiedział.

Skrzywiłam się w duchu, skulona na ziemi u ich stóp.

– Co się stanie, jeśli nieśmiertelni ją znajdą? – zapytała cicho ciotka Shou. – Co jej zrobią, gdy odkryją lotos?

– Musisz ukryć Liyen, dopóki Boski Perłowy Lotos nie połączy się całkowicie z jej ciałem. Tylko wtedy jego obecność zostanie zamaskowana, a ona będzie mogła bezpiecznie tu wrócić. Gdy lotos w kogoś wniknie, nie można go przejąć... może zostać przekazany jedynie jako dar serca. – Dziadek dotknął ramienia ciotki Shou. – Mogę liczyć, że się nią zaopiekujesz?

Chciałam mu powiedzieć, żeby został z nami, że z chęcią pozwolę nieśmiertelnym wyrwać cenny łup z mojego ciała, jeśli tylko on uniknie kary, ale nie mogłam wydobyć z siebie głosu – nie byłam w stanie nawet zapłakać.

– Tak. – Głos łamał się ciotce Shou ze wzruszenia. – Będę ją traktować jak własne dziecko.

Dziadek skinął głową.

– Zabierz ją ze sobą. Teraz. Na południe od muru przygotowałem kryjówkę. Zatrzymam nieśmiertelnych, aby dać wam czas na ucieczkę.

Kiedy mnie objął, ogarnęła mnie bezbrzeżna udręka. Gdybym tylko mogła zamknąć oczy, byłabym w stanie niemal wyobrazić

sobie, że jestem znów w swoim łóżku, a on przytula mnie na dobranoc – gdyby nie cierpki odór strachu, który przyłgnał do jego skóry, i mokry od łez policzek przyciśnięty do mojego.

Poczułam nienawiść do bogów, którzy domagali się od nas posłuszeństwa, ale nie odpowiadali na nasze modlitwy; którzy grozili nam śmiercią za najmniejsze przewinienie i zsyłali na nasz świat nieszczęścia, gdy byli niezadowoleni. Nie obchodziło mnie, czy tym razem miałiby rację, czy ich działania byłyby słuszne. Jeśli tylko skrzywdzą moją rodzinę... zapłacą za to.

Dziadek sięgnął do pasa, zdjął ozdobny frędzel, który przy nim nosił, i przywiązał go do mojego. To była cesarska pieczęć, rzeźbiony dysk z żółtego jadeitu, święta relikwia naszego królestwa. Mój dziadek nigdzie się bez niej nie ruszał, więc świadomość, że chce mi ją przekazać, łamała mi serce.

– Żyj dobrym życiem, Liyen. Nie marnuj go na żal i zemstę. Nie chcę, by targały tobą wyrzuty sumienia. – Słowa dziadka zabrzmiały dźwięcznie w moich uszach. – Strzeż Tianxii. Dąż do pokoju i szczęścia dla naszego ludu, rządź ze współczuciem i z siłą. Służ lojalnie nieśmiertelnej królowej, a może uda ci się osiągnąć to, czego ja nie zdołałem dokonać: zdobyć wolność dla naszego ludu. Nie możemy wiecznie żyć za tymi murami. Świat poza nimi również należy do nas.

Przytuliliśmy się mocno, a kiedy wypuścił mnie z objęć i odszedł, moje serce przeszył ból gorszy od cierpienia wywołanego jakąkolwiek trucizną. Jakże chciałam pokonać tę koszmarną niemoc, aby go powstrzymać! Niestety wszelkie błagania pozostawały uwięzione w ciszy mojego umysłu.

Ciotka Shou ujęła moją dłoń.

– Liyen, musisz być silna. Twój dziadek wiedział, jakie ryzyko niesie za sobą okradanie bogów. Jeśli obrazisz królową Żłotej Pustyni, skazesz na zagładę nie tylko siebie, ale i swój lud. – Zamknęła na chwilę oczy. – To niewyobrażalny koszmar, ale musimy się pogodzić z ceną, jaką przyjdzie nam za to zapłacić. Twój dziadek ją zaakceptował, więc my też powinniśmy. Cokolwiek

się stanie, dotrzymam złożonej mu obietnicy i zapewnię ci bezpieczeństwo.

Gdy Chengyin chwycił mnie za rękę, spjrzałam na niego błagalnie.

– Przykro mi – wyszeptał. – Ale tutaj jesteście zbyt narażeni. Musimy zabrać cię w bezpieczne miejsce.

Na znak ciotki Shou bez trudu podniósł mnie z ziemi i zarzucił sobie na plecy. Przez ostatnie tygodnie sporo straciłam na wadze, więc nie byłam zbyt ciężka.

– Wschodnia brama jest bliżej – zauważył, oglądając się na mnie przez ramię.

W moim sercu rozgorzał płomień wdzięczności i nadziei. Aby dostać się do tej bramy, musieliśmy przejść przez główną salę. Domyśliłam się, że Chengyin stara mi się pomóc, prowadząc mnie do miejsca, do którego udał się mój dziadek. Gdy śpieszyliśmy przez dziedziniec, serce pękało mi z bólu na dźwięk przesywających powietrze krzyków i na widok tumanów popiołu oraz płomieni trawiących drewniane belki – a także blasku zbroi nieśmiertelnych, którzy rujnowali mój dom.

Kiedy znaleźliśmy się bliżej głównej sali, Chengyin celowo zwolnił, zostając w tyle za ciotką Shou. Ustawił się tak, abym mogła zajrzeć do wnętrza i poszukać wzrokiem dziadka. Na środku sali stał wysoki nieśmiertelny, przyodziany w czarną zbroję ze złotymi zdobieniami i długą peleryną. Zza pleców wystawała mu rękojeść wielkiego miecza, wyrzeźbiona z białego jadeitu i złota. Emanował grozą – i nie chodziło tylko o jego broń: miecz, łuk przewieszony przez plecy oraz sztylety u pasa. To był Bóg Wojny, ten, który podpalił mój dom. A za nim, na tronie mojego dziadka, zasiadała kobieta, która musiała być królową Caihong, władczynią Złotej Pustyni. Jej lśniące nakrycie głowy odbijało blask płomieni szalejących na zewnątrz, a ciemnoczerwone usta były ściągnięte w okrutnym grymasie.

Dziadek klęczał przed nimi z czołem przyciśniętym do ziemi. Kosmyki siwych włosów sterczały mu na wszystkie strony, a jego

szaty były zmięte i poplamione. Kiedy wstał, powiedział coś, czego nie dosłyszałam. Bóg Wojny uniósł wówczas dłoń rozżarzoną szkarłatnym blaskiem – na widok jego gestu moje serce zadrżało – ale gdy strumień magii trysnął z niej, pomknął przez salę i wypadł drzwiami, płomienie zgasły równie nagle, jak ożyły.

Kiedy krzyki na zewnątrz ucichły, rozległ się głos mojego dziadka:

– Dziękuję, czcigodny nieśmiertelny.

– Poddajeś się. Twój ludziki nie zrobili nic złego – odpowiedział głos donośnym, dźwięcznym tonem.

W mojej piersi zapłonął żar gniewu. To nie była żadna łaska, a jedynie złocenie obrazu, który chcieli nam przedstawić: popis ogromu ich mocy, wobec której byliśmy bezradni. Bogowie pragnęli być postrzegani jako wielcy i mądrzy, otaczani kultem i darzeni podziwem. I nie znosili zniewagi ani sprzeciwu, jakichkolwiek sugestii, w których światło mogliby zostać uznani za słabych, omylnych... lub śmiertelnych.

– Zhao Likang. – Królowa wymawiała dobitnie każdą sylabę imienia mojego dziadka. – Gdzie jest Boski Perłowy Lotos? Kiedy zakwitł w górach Kunlun, rozkazałam ci go przynieść. Jako władca Tianxii jesteś jedynym śmiertelnikiem, który może tam wejść i zerwać kwiat, więc ty musiałeś to zrobić. Nie wyzywamy już jego obecności.

Góry Kunlun? Już wcześniej chciałam tam iść razem z dziadkiem, a teraz wiedziałam, dlaczego mi odmówił. Pilnowanie tego miejsca było najważniejszym obowiązkiem naszego królestwa, ponieważ Kunlun były niegdyś jedyną drogą do niebios i Zaświatów – choć nieśmiertelni ją zablokowali.

– Wasza Miłość, zgodnie z rozkazem zerwałem Boski Perłowy Lotos i przyniosłem go tutaj. Był pilnie strzeżony... ale został skradziony. – Dziadek pochylił głowę. – Zawiodłem cię i poniosę każdą karę, jaką uznasz za stosowną.

Dziadek kłamał jak z nut. Choć nie lubił oszukiwać, była to ważna umiejętność na dworze. Kiedyś powiedział mi: „Są

kłamstwa wypowiedane z konieczności i te, do których uciekamy się powodowani złośliwością. Te, które zdecydujesz się wymawiać, definiują twój charakter”.

Teraz kłamał, by ocalić nas wszystkich, aby upewnić się, że nikt oprócz niego nie ucierpi z powodu gniewu nieśmiertelnych.

– Skradziony? Jak to się stało? – Do głosu królowej Caihong wkradła się ostrość. – Wstań i podejdź bliżej, abym mogła przeczytać prawdę z twojej twarzy.

Dziadek wolno podniósł się z ziemi. Widać było, że się boi. Niezadowolone nieśmiertelnej królowej przynosiło w przeszłości gorzkie owoce – w postaci nie tylko ognia, ale także gwałtownych burz, ulewnych deszczy i powodzi. Na widok jego bladej twarzy ogarnął mnie niepokój; gdy szedł w jej kierunku, ruchy miał powolne i niezborne. Nagle z jego gardła wydobyło się na wpół westchnienie, na wpół cichy okrzyk i upadł – z dłonią przyciśniętą do klatki piersiowej, jakby go bolała.

Jego serce!

Mój niepokój zmienił się w dławiący strach. Próbowалам wydobyć z siebie głos, żeby wezwać lekarza – albo poruszyć się i do niego podejść. Cokolwiek! Wówczas Bóg Wojny zbliżył się do niego i położył mu dłoń na piersi. Gdy jego palce załśniły niczym płonące koniuszki kadzidła, zapagnęłam go odepchnąć, jak najdalej.

– Czy zdołasz mu pomóc? – spytała królowa Caihong.

– Nie możemy wyleczyć tej rany. Została zadana przez czas, jest tworem śmiertelnego ciała – powiedział zimno Bóg Wojny, jakby to była błaħostka.

– Sprowadź kogoś ze śmiertelnych lekarzy – poleciła mu królowa.

W tym momencie dotarła do nas ciotka Shou. Na widok mojego dziadka otworzyła szerzej oczy i przycisnęła dłoń do ust. Gdy zrobiła krok naprzód, Chengyin złapał ją za ramię.

– Matko, jeśli nas znajdują, znajdą też Liyen. Musimy przysłać lekarza, a potem uciekać...

Zanim ciotka Shou zdążyła odpowiedzieć, z sali dobiegł słaby okrzyk. Dziadek szarpnął głową w tył, jego ciałem targnął wstrząs, a on sam zastygł w przerażającym bezruchu. Bóg Wojny pochylił się i sięgnął po jego rękę. Zaraz jednak potrząsnął głową, a jego palce musnęły powieki dziadka.

– On nie żyje.

Serce pękało mi z bólu, a pierś wezbrała krzykiem, którego nie mogłam wydobyć.

Bóg Wojny wyprostował się tymczasem i zawołał do czekających na zewnątrz wojowników:

– Zamknąć bramy! Nikt nie może wyjść, dopóki nie znajdziemy Boskiego Perłowego Lotosu.

– Chengyin, pośpiesz się! – Ciotka Shou chwyciła syna za ramię, a po jej twarzy spłynęły łzy. – Musimy iść!

Chengyin odwrócił się na pięcie i ruszył przed siebie. Nie chciałam odchodzić, ale nie mogłam nic zrobić – nie byłam w stanie nawet zapłakać, pomstować ani w jakikolwiek sposób wyrazić protestu.





Gdy wymknęliśmy się przez bramę, wybrzmiał gong, którego ponury dźwięk rozdarł noc. Zadźwięczał cztery razy, po czym nastąpiła głucha cisza, oznajmijająca koniec rządów mojego dziadka. Wystarczyła ta jedna chwila, ulotna niczym mrugnięcie, czas konieczny do zaczerpnięcia wdechu, by życie obróciło się w proch i pył.

Dotarło do mnie, że już nigdy więcej nie zobaczę dziadka. Pozostały tylko jego słowa, niedokończone lekcje, niespełnione marzenia... te same, które nieśmiertelni zmiążdżyli w mgnieniu oka. Na dnie mojej piersi osiadł jakiś niewysłowiony ciężar. Nie zamierzałam pójść drogą dziadka: korzyć się przed nieśmiertelnymi, poświęcać życie, by lojalnie im służyć, drzeć przed ich brakiem litości. Zasługiwał na więcej – podobnie jak nasz lud. Postanowiłam, że wytyczę nową ścieżkę i raz na zawsze uwolnię nas spod jarzma tych bezlitosnych bogów.



*Sięgnij  
po więcej!*



-  [wydawnictwokobiece.pl](http://wydawnictwokobiece.pl)
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

*Young*